Nr. 12. Lwów, dnia 19. marca 1909. Rok XLII. Tom LXXVII.

ROLNIK

ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

Prenumerata wynosi
wraz z przesyłką pocztową:
w Państwie Austryackiem
rocznie 16 K., półrocznie 8 K.
W Rosyi rocznie 10 rubli sr.
W W. Księstwie Poznańsk. 20 m.
Dla członków Tow. gosp. opłacających 10 koronową wkładkę 4 korony.
Numer pojedynczy kosztuje 40 hal.

ADRES REDAKCYI i ADMINISTRACYI:
DR. JAN PAYGERT
BIURO KOMITETU C. K. GAL. TOW. GOSPOD.
LWÓW — ULICA KAROLA LUDWIKA L. 3.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej.
Ogłoszenia przyjmuje: Administracya „Rolnika“ i Agencya ogłoszeń, Lwów, Pasaż Hausmana 3.
Manuskryptów nieumieszczonych nie zwraca się.
Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. — Przedruk bez podania źródła nie dozwolony.

TREŚĆ:

Precz ze szkodliwą parcelacją!

Już w nrze 11. „Rolnika“ oznajmiliśmy P. T. Czytelnikom, że z powodu pomieszczenia w nrze 10. naszego pisma artykułu Strzechy p. t. „Bank dla Ziemian“, otrzymaliśmy od jednego z bardzo wybitnych ziemian pismo dowodzące, że znaczenia artykuliku Strzechy nie zrozumiano — a raczej — powiedzmy otwarcie — znaczenie tegoż o wiele zanadto przeceniono. Po za tym — dla opinii Redakcji bardzo ważnym — szczegółem — **z tendencją pisma najzupełniej się zgadzamy** — co wyraźnie z góry zaznaczamy — samą odpowiedź zaś na treść pisma zamieścimy po dosłownem tegoż przytoczeniu. Pismo to brzmi:

Ave Caesar, morituri te salutant!

Gdy przed kilku laty groziła Galicya cholera, powiedział ktoś, że niema obawy, by ta choroba naprawdę się tu rozszerzyła, bo Galicya jest krajem, w którym nic się porządnie nie udaje, więc i cholera nie znajdzie tu powodzenia. — Mylił się. — Są rzeczy, które przecież u nas prosperują, a do takich należy parcelacja obszarów dworskich.

Nic dziwnego; wszak sami ze skruchą się przyznajemy, że zagona ojczystego utrzymać nie potrafimy. Ziemia, obficie krwią ojców zroszona usuwa się z pod nóg wnuków; opuszczają ręce wołając: „*non possumus*“. Do niedawna jeszcze marzycielskie dusze mniemały, że skoro szlachcic nie potrafi wyprowadzić należytego dochodu z ziemi, to zastąpi go w tej roli starozakonny dzierżawca; wszak on nie do szabli, nie do pługa przywykły, lecz od wieków w handlu się wprawiał, a przecież dzisiejsze gospodarstwo bez handlu obejść się nie może!

Prysły marne mrzonki! Dwa ostatnie niepomyślne lata zrobiły „niewypłacalność“ wielu z pośród tych na wschodzie Galicyi ulubionych dzierżawców i skończyły się piękne dni Aranżuezu. Teraz już niema innej rady, tylko parcelować, a dla synów szukać godnego inteligentnego człowieka urzędu w mieście.

I o to wielka rzecz się stała w Kopyczyńcach, jak nas o tem zawiadomił w „*Rolniku*“ pan Strzecha. Nowy Bank „dla Ziemian“ (!?) pod kierunkiem potomka tej szlachty, która od wieków tradycyi d w o r u p o l s k i e g o strzegła; zawiązał się w Kopyczyńcach i nawet już działa! „Nie będzie“ pisze p. Strzecha „traktować sprawy po dyletancku i bawić się w filantropię“, lecz idzie jasno i otwarcie na parcelacyę, prowadzić będzie, jak zapewnia p. Strzecha „Handel ziemią“. — Brawo! Dotąd niejeden co się wstydził parcelować, to musiał iść do pośrednika nieszczególną cieszącego się opinią. Dziś, skoro pod tak poważną firmą zaczyna się ta akcya w Kopyczyńcach, skrupuły sumienia będą zbyteczne.

Trzeba stwierdzić, że wyzbyliśmy się i pozbywamy coraz więcej zastarzałych przesądów. Ojcowie nasi oburzali się, gdy ktoś choćby kawał niewielki posiadanego majątku odsprzedał. Trzymano się ziemi ostatniem sił natężeniem.

Dziś te utopie powoli gasną. Tu i ówdzie ktoś pismem lub słowem, na zebraniu poufnem lub na Towarzystwie kredytowem, zapłacze nad rozpadaniem się większej i średniej własności. Biedny poeta, marzyciel....

Dziś witamy z radością nową instytucję mającą ułatwiać obu stronom parcelacyę. Jak żaba z uwielbieniem spoglądająca na skalpel i nożyce, narzędzia swej wiwisekcji, jak gladjatorzy przed zgubą, wołamy do banku w Kopyczyńcach wspólnie z p. Strzechą: „*Ave Caesar, morituri te salutant!*“ *Obszarnik.*

* * *

Na to pismo niech mi wolno będzie odpowiedzieć zupełnie otwarcie, nie kryjąc się pod abstrakcyjnem mianem Redakcji.

Głównym tenorem pisma, jest energiczny wyraz protestu przeciw parcelacji, kończącej się znikaniem dworów polskich i p o d t y m w z g l ę d e m n a j z u p e ł n i e j z tendencją p i s m a g o d z ę s i ę.

Nie sądzę jednak, by samem potępianiem złego można coś pożytecznego a dodatniego zdziałać i nie sądzę dalej, by artykulik p. Strzechy, informujący Czytelników *Rolnika* o powstaniu Banku dla Ziemian w Kopyczyńcach i o charakterze tej instytucji dawał realny powód do tego rodzaju zarzutów, jakie w piśmie powyższem pomiędzy wierszami czytać się dają.

Zadaniem rozumnej polityki narodowej i społecznej jest, liczyć się z faktami i prądami. Prądom zgubnym przeciwdziałać, a o ile one powstrzymać się nie dadzą, starać się sprowadzić je na właściwe tory.

Parcelacja obszarów dworskich jest zasadniczo szkodliwą w dwu kierunkach: społecznie i narodowo. Społecznie dlatego, bo usuwa z posiadania ziemi czynnik najbardziej kulturalny; narodowo, bo zmniejsza narodowy stan posiadania.

To jest jeden fakt.

Drugim faktem jest niestety to, że z jednej strony olbrzymie obdłużenie ziemi, z drugiej strony nagłe a bardzo znaczne podrożenie robocizny — obok klęsk rolniczych — i obok, powiedziawszy prawdę, bardzo jeszcze, na znacznej części obszaru kraju, prymitywnie prowadzonego gospodarstwa rolnego, że wszystkie te czynniki razem wziąwszy postawiły bardzo wielu właścicieli ziemskich nad przepaścią, i zmusiły ich do szukania ratunku w sprzedaży tej ziemi, do której szczerze byli przywiązani.

Gdy zatem, z jednej strony znaczną ilość majątków ziemskich do sprzedaży podano, a z drugiej strony u włościaństwa naszego istnieje nienasycona żądza posiadania tej ziemi — jest rzeczą poniekąd naturalną, że wytworzyła się pewnego rodzaju gorączka parcelacyjna.

Tę gorączkę parcelacyjną — możemy i musimy uważać za złe, za złe nawet bardzo groźne, tak dla naszych interesów narodowych, jak społecznych. Niemniej przeto pozostaje ona faktem, z którym musimy się liczyć. Licząc się zaś z tym faktem, musimy się starać prąd opanować, chwycić go w swoje ręce i możliwie zmniejszyć to złe, które nam grozi, a którego w zupełności uniknąć nie zawsze możemy.

Jak już zaznaczyłem, znikanie obszarów dworskich jest klęską ze stanowiska naszych interesów społecznych i narodowych—ale, oprócz tego, dotychczasowy system parcelacji przynosił bardzo często szkody materjalne włościanom nabywcom, wzbogacał zaś nieuczciwych spekulantów i pośredników.

Już samo usunięcie tylko tych ostatnich złych stron dotychczasowego systemu parcelacyjnego, byłoby dobrodziejstwem i zasługiwałoby na poparcie poważnej opinii kraju.

O ileż bardziej zasługuje na poparcie instytucja, która dąży do tego, by jeżeli nie można będzie odsunąć od społeczeństwa klęski i społecznej i narodowej, odsunąć przynajmniej jedną z nich.

„Brońmy tej naszej ziemi, tej najdroższej spuścizny bohaterskich przodków i nie pozwólmy, aby choć jedna skiba w ręce wrogów się dostała! Tyle zrobić możemy i powinniśmy, to leży w naszej mocy i sile materjalnej, a jest naszym świętym obowiązkiem!"

Oto słowa, które czytamy w Odezwie Kopyczyniec-

Pogadanki hipologiczne.

XXII.

Właściwie powinienem inny tytuł dać temu co dziś napiszę. Rzecz jest zbyt poważna, by o niej w lekkim tonie opowiadać.

Mam przed sobą protokół z 109 posiedzenia Komitetu chowu koni, odbytego 10. października 1908 w sali posiedzeń c. k. Namiestnictwa we Lwowie.

Obecni: Przewodniczący Wiceprezydent Włodzimierz hr. Łoś w zastępstwie J. E. pana Namiestnika Dra Michała Bobrzyńskiego. Członkowie: Witold ks. Czartoryski (reprezentant c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego), Jan hr. Stadnicki (reprezentant c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego), Juliusz hr. Bielski i Stanisław hr. Siemieński (reprezentanci narodowego Towarzystwa chowu koni i wyścigów), baron Enis podpułkownik i komendant zakładu ogierów rządowych w Drohowyżu. Referent: Radca Namiestnictwa Adam Gubatta; prowadzący protokół: Komisarz powiatowy Jan Mikosz

Reprezentant Wydziału krajowego p. Zygmunt Augustynowicz jak zwykle, na posiedzenie nie przybył i swego zastępcę p. Marjana Jędrzejowicza o tem nie zawiadomił.

Po otwarciu posiedzenia odczytano protokoły z 107 i 108 posiedzenia Komitetu, które bez zmiany przyjęto, poczem referent Namiestnictwa przedstawia sprawy bieżące, a między niemi prośbę Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie z 23. lipca 1908 l. 1365: O przedstawienie Ministerjum rolnictwa wniosku p. Ostaszewskiego, „aby Komisye wojskowe zakupywały w pierwszym rzędzie ogiery próbowane na torach wyścigowych".

„Ks. Czartoryski popiera wniosek p. Ostaszewskiego, hr. „Bielski stawia wniosek, aby przy zakupnie ogierów, gdy „są dwa ogiery równej jakości a jeden z nich wypróbo„wany na torach wyścigowych, dać pierwszeństwo przy „zakupnie ogierowi wypróbowanemu.

„Po umotywowanem oświadczeniu się pp. hr. Biel„skiego i br. Enisa przeciw wnioskowi p. Ostaszewskiego, postawił hr Stadnicki wniosek, ażeby nad propozycją „p. Ostaszewskiego przejść do porządku dziennego. Przyjęto (!).

Sprawa reformy systemu zakupna ogierów przez rząd, datuje się od roku 1897, czyli przed dwunastu laty pierwszy raz została poruszoną.

Pozwolę tu sobie w całej rozciągłości przytoczyć odnośny wyjątek z stenograficznego protokołu z obrad wielkiej ankiety w sprawie rewizji kierunku chowu koni w Galicji, zwołanej wskutek reskryptu wys. c. k. Ministerstwa rolnictwa z dnia 26. maja 1897 l. 12.097, odbytej w dniach 24. i 25. czerwca 1897 r. we Lwowie:

Herr Kasimir von Ostoia-Ostaszewski *stellt „folgenden Antrag:*

„Die Enquete spricht die Meinung aus: Das Acker„bauministerium dürfte 10 Preise à 1000 Gulden u. zw. „6 Preise für 3 jährige Halbbluthengste, und 2 bis 4 Preise „für 4-jährige arabische Hengste dotiren, für Verkaufsflach„rennen der Hengste. Jedes, der an diesen Rennen betei„ligten Pferde, muss auf Verlangen als Staatshengst ver„kauft werden, und zw. Halbblut um 2.000 fl., Araber um „1500 fl. Diese Rennen dürften gleichmässig zwischen alle „galizische Rennbahnen geteilt werden, mit einer auf 2000 „bis 2400 fl. festgestelten Distanz. Die Rennen dürften „während der Herbstmeetinge stattfinden. Gleichmässig wie „das auf den Rennbahnen zu ankaufende Hengstenmateriale an „Zahl zunehmen würde, dürfte der Ankauf von nicht er„probten älteren Hengsten und Jährlingen aufgelassen wer„den und Endzweg: nur erprobte Hengste zur „Zucht zu verwenden.

„Graf Hardegg: *Ich möchte vorschlagen, dass in „dem Antrage statt „arabische Hengste" die Bezeichnung „orientalische Hengste" angewendet werde.*

„Herr von Krzysztofowicz *will eine Änderung „des Antrages in der Richtung, dass der Preis der arabi„schen Pferde auf 1000 fl., der Halbblutpferde auf 1500 fl.*

kiego „Banku dla Zieman". A dalej: „**Potworzymy dla naszych parcelantów kolonie, szkoły, ochronki, kościoły, słowem uczynimy wszystko dla nich co potrzeba, aby stanęli na silnych nogach i zachowali swój charakter narodowy**".

Czy instytucja, która takie hasła głosi, nie zasługuje na poparcie? A że ta instytucja hasłami temi chce nie tylko w słowach wojować, — ale i pragnie i potrafi je w czyn zamienić, tego gwarancję dają imiona podpisanych na odezwie: Adama hr. Gołuchowskiego, Kazimierza Cieńskiego, Kazimierza Horodyskiego, Jana Soleckiego.

Instytucja ta będzie prowadzić handel ziemią, bo będzie sama kupować a potem odsprzedawać. I tu widzę wielki atut dla sprawy narodowej i społecznej. Instytucja, która tylko ułatwia parcelację, nie dba ani o to, kto będzie nabywcą, ani co się stanie z resztą. Instytucja, która wprost nabywa ziemię, od tych którzy ją sprzedać chcą i muszą, pozostaje panem sytuacji. Czeka na nabywcę, który jej dogadza; albo jeżeli się decyduje na parcelację prowadzi ją tak, by obszar dworski, choć zmniejszony ocalał i by tak ten obszar dworski zmniejszony, ale ocalony, jak i te z obszaru dworskiego wycięte, rozpacelowane grunta zmieniając właściciela, nie zmieniły jednak narodowego stanu posiadania.

Bank dla Ziemian nie będzie się bawić w filantropję — w filantropję wobec osób — wobec j e d n o s t e k, to znaczy nie będzie. się bawił w próby ratowania tych, których uratować trwale, gruntownie nie można; on takiego, nie mogącego być wyratowanym pozbawi jego własności, bo ziemię jego sam nabędzie.

A co będzie następstwem tego przeniesienia własności? Oto, że w miejsce słabego p. X. lub Y. właścicielem majątku M. lub N. stanie się Bank Ziemski — a więc pp. Gołuchowski, Horodyski, Cieński i Solecki.

Doprawdy nie widzę w tem żadnej szkody, ani dla sprawy społecznej, ani dla sprawy narodowej.

Z drugiej strony wobec kwestji społecznej i narodowej, „Bank dla Ziemian", jak to wypływa z przytoczonych słów odezwy—od filantropii stronić nie będzie. Szanowny p. „Obszarnik", z którym w zasadzie najzupełniej się zgadzam, i którym to zapatrywaniom tylokrotnie w „Rolniku" dawałem wyraz, zbyt jednostronnie, zaczepił o słowa „nie bawiąc się w filantropję" i „handel ziemią" w artykuliku p. Strzechy, który nie miał innego celu, jak tylko poinformować czytelników „Rolnika" o powstaniu nowej instytucji.

Natomiast uszły uwagi p. „Obszarnika" ustępy mówiące o konieczności usunięcia zgubnej roboty pośredników, faktorów i o konieczności — konieczności piekącej, uregulowania cen ziemi.

Artykulik p. Strzechy, notujący tylko bez żadnej „gloryfikacji" fakt powstania „Banku dla Ziemian" — właśnie na te dwa momenta położył nacisk i zakończył ż y c z e n i e m, by „ta rola" — a więc rola rozumnego, uczciwego pośrednika i regulatora, nowej instytucji powiodła się. Więcej nic!

Przyznaję, że p. Strzecha zbyt pobieżnie sprawy dotknął i może w niezbyt zręczny sposób instytucję scharakteryzował. Ale w żadnym razie, ani ten artykulik — ani umieszczenie go, nie powinny były w nikim wzbudzić podejrzenia, jakoby redakcja, choćby pośrednio chciała popierać parcelację. Ani w jednem słowie nie można się było tam doczytać radosnego powitania Banku dla Ziemian w jej charakterze nowej instytucji parcelacyjnej.

„gesetzt, und die Diestanz für die arabischen Pferde auf „3200 Meter, für die Engländer auf 2400 Kronen festgesezt werde.

Herr von O s t o i a-O s t a s z e w s k i *erklärt sich mit „den vorgeschlagenen Abänderungen einverstanden.*

In der Abstimmung werden die Anträge des H. von „Ostoia - Ostaszewski *mit obigen Abänderungen angenommen* i... i... p o s z ł y d o k o s z a.

W roku 1903 — więc sześć lat później — na wspólnem walnem zgromadzeniu Towarzystw wyścigowych odbytem w styczniu we Lwowie, uchwalono rozwinąć solidarną akcję, celem sanacji dotychczasowego systemu nabywania „przez Rząd i Kraj reproduktorów: „b y w p r z y s z ł o ś c i „w s z y s t k i e z a k u p n a o g i e r ó w p ó ł k r w i i o r j e n- „t a l n y c h z a ł a t w i a n o p u b l i c z n i e p o o d b y t e j „p r ó b i e g a l o p o w e j, przyczem nagrody dla pierwszych „trzech, ewentualnie czterech ogierów były zarazem „ich ceną kupna".

Obecny na zgromadzeniu członek Komitetu doradczego przy Namiestnictwie p. Zygmunt Augustynowicz o ś w i a d c z y ł s i ę z a p r o j e k t e m t e j r e f o r m y i obiecał poprzeć go swoim głosem na najbliższem posiedzeniu Komitetu. Polecono nadto Prezydjum wnieść odnośne podanie do Ministerjum rolnictwa na ręce reprezentanta narodowego Towarzystwa chowu koni i wyścigów w Komitecie doradczym przy Namiestnictwie hr. Juliusza Bielskiego, zarazem członka subkomitetu trzech, świeżo dla Galicji utworzonego, w którego skład wchodzili i pp.: hr. Hardegg i Baltazzi.

Wszystko to razem p o s z ł o z n ó w d o k o s z a. Nie odnalazłem nigdzie śladów, by ta uchwała przedłożoną była Komitetowi doradczemu w Namiestnictwie!

W roku 1908 w imieniu Oddziału sanockiego Towarzystwa gosp. we wschodniej, a Oddziału jasielskiego w zachodniej Galicji, postawiłem na Walnych zgromadzeniach Tow. gospodarskich następujace wnioski:

W Krakowie: „P o l e c a s i ę K o m i t e t o w i d ą ż y ć d o t e g o, b y w p r z y s z ł o ś c i z a k u p n a r e p r o d u k t o r ó w z a ł a t w i a n o p o o d b y c i u p u b l i c z n e j p r ó b y c z y t o w g a l o p i e c z y w k ł u s i e, c z y t e ż w c i ą g n i e n i u c i ę ż a r ó w" k t ó r y p r z e s z e d ł; zaś we Lwowie: „P o l e c a s i ę K o m i t e t o w i d ą ż y ć d o t e g o, b y w n a j b l i ż s z e j p r z y s z ł o ś c i w s z y s t k i e z a k u p n a r e p r o d u k t o r ó w d l a G a l i c j i z a ł a t w i a n o d o p i e r o p o o d b y t e j p u b l i c z n e j p r ó b i e g a l o p o w e j".

Wniosek ten zmodyfikowany przez — nie trudno się domyśleć — jednego z producentów ogierów, w innej trochę, stylizacji w której słowa „wszystkie" i „w najbliższej przyszłości" zostały wypuszczone, r ó w n i e ż u c h w a l o n o.

Równocześnie prawie Narodowe Towarzystwo chowu koni i wyścigów postanowiło k a ż d y bieg sprzedaży ogierów — jeżeli się odbywa na torze Towarzystwa — subwencjonować kwotą 1000 koron.

. . . .

Nie często się zdarza by wszystkie reprezentacje całego kraju i wszelkich odcieni, nie porozumiawszy się nawet ze sobą, od szeregu lat konsekwentnie tensam postulat stawiały. W jasielskim uchwalili go włościanie, których w sali Sokoła było przeszło stu, w sanockim licznie zgromadzona szlachta.

Walne zgromadzenia krakowskie i lwowskie, na których przecież głosują delegaci wszystkich Oddziałów, nie tylko uchwaliły zasadę, lecz Komitety poczyniły już kroki, by ją w życie wprowadzić*).

I o t o w o b e c t e g o w s z y s t k i e g o P a n o w i e w y b r a n i p r z e z n a s n a t o b y b y l i r z e c z n i k a m i n a s z y c h p o s t u l a t ó w, w y s t ę p u j ą w N a m i e s t n i c t w i e p r z e c i w n a s z y m ż ą d a n i o m, a z n a l a z ł s i ę m i ę d z y n i m i n a w e t t a k i, c o p o t r a f i ł p o s t a w i ć l e k c e w a ż ą c y w n i o s e k p r z e j ś c i a d o p o r z ą d k u d z i e n n e g o n a d t y m p o s t u l a t e m !!!

*) Komitet krak. Towarzystwa gosp. powziął obecnie inicjatywę zwołać w tej sprawie ankietę do Lwowa w porozumieniu się z Towarzystwem gosp. we Lwowie (vide „Czas" z piątku 22. stycznia 1909).

Dopiero teraz, w odpowiedzi na otwarte i utajone między wierszami zarzuty — muszę zaznaczyć, że uważam rzeczywiście za zadanie dzisiaj pierwszorzędne — o ile nie da się powstrzymać wymykanie się obszarów dworskich z rąk dzisiejszych posiadaczy — wszystkie starania i siły skupić ku temu, by ta ewolucja dokonywująca się w stosunkach posiadania ziemi -- dokonała się z najmniejszą przynajmniej szkodą dla tych narodowych i społecznych dążeń i zasad, którym z pewnością wspólnie z p. Obszarnikiem i jego politycznymi przyjaciółmi hołduję.

I właśnie w tem przekonaniu, że pp. Gołuchowski, Horodyski i Cieński, jako prawi obywatele kraju, jako szczerze do swej narodowości przywiązani i jako nieposzlakowani szermierze dobra tej klasy społecznej, do której i p. Obszarnik należy, nie mogą mieć innego celu na oku, jak konieczną w danym wypadku parcelację uczynić jak najmniej szkodliwą — nie mogłem uważać i nie uważam za nieodpowiednie, by *Rolnik* z sympatją zwrócił się do nowopowstałej instytucji, która choć nie publicznie, ale dość głośno rzuciła hasło „Ziemia polska dla Polaków!“

Dr. Jan Baggert.

Ze stacyi doświadczalnej chemiczno-rolniczej w Dublanach.

Skutki zastosowania nawozów sztucznych w naszych gospodarstwach.

Dokończenie.

Co do użycia nawozów azotowych na wiosnę na oziminy, to pod tym względem opinia naszych rolników jest przeważnie niekorzystną dla pospolicie używanej w tych wypadkach saletry. Twierdzą, że saletra daje słomę, ale nie ziarno. Saletrowanie ozimin powoduje bardzo często wylęgnięcie zboża, zwiększa jedną z większych plag naszego rolnictwa. Należy tu zwrócić uwagę na to, że u nas zazwyczaj majowy i czerwcowy rozwój ozimin jest bardzo bujny, nitryfikacya azotu organicznego gleby musi być bardzo wielką. Odbija się to w wyglądzie ozimin. Są one u nas powszechnie dużo więcej obiecujące; rozczarowanie następuje po omłocie i dziwimy się zwykle, że oziminy w Belgii lub Niemczech, dają dużo większe plony, choć gorzej od naszych wyglądają. Właściwościami naszego klimatu musimy sobie tłómaczyć zawodne wyniki saletrowania ozimin u nas. Bezpieczniejsi jesteśmy tam, gdzie zboże produkuje mniej słomy a rozwój wiosenny jest powolniejszy. Do takich należą u nas gleby lżejsze, przepuszczalne, sorowiny (rumosze) a może i suchszy czarnoziem.

Pora zasiewu jest nadzwyczaj ważną na skutek saletry. Danie jej w takim czasie, że to nawożenie spowoduje nadmiernie bujny rozwój liści u zbóż, będzie zawsze zgubnem wskutek spowodowanego wylegania. Przy daniu wcześniejszem roślina równomierniej rozwija się, to, co wejdzie do korzeni, liści, ma czas przewędrować do części kwiatowych i nasienia.

Późniejsza dawka saletry jest zawsze niebezpieczniejszą, ze względu na jej wykorzystanie, a do tego, przy naszych ulewach czerwcowych, łatwo o wypłukanie.

Ciekawy przykład działania pogłównego nawożenia ozimin azotem w naszych warunkach znajdujemy w próbie wykonanej w Zaborzu przez p. Łączyńskiego w r. 1906:

To nie wniosek pana Ostaszewskiego został kopnięty, to był postulat, który przed dwunastu laty stał się własnością całego Kraju, a postawiony był i poparty przez hodowców, którzy rozumiejąc, że intenzywna karma przy równoczesnem ćwiczeniu przyspiesza kulturalny rozwój organizmów, a ten jest dziedziczny, rozumiejąc, że głupstwem jest kupowanie kota we worku, potrzebną publiczna selekcja, żądali, żądają i żądać będą aż do skutku, by reforma, która we Francji wytworzyła epokę i u nas ciałem się stała!

Obojętną jest rzeczą, czy panom: Stadnickiemu, Bielskiemu i Siemieńskiemu podoba się ten postulat czy nie, czy któremu z nich może niedogadza, ich obowiązkiem było za tym wnioskiem głosować.

Najlżejszej krytyki nie wytrzymałaby obrona tych panów, że wobec tego, iż grają rolę mężów zaufania, tak kraju jak i Rządu, wolno im mieć swą własną opinię Takie tłómaczenie byłoby zbyt przejrzystym sofizmatem, bo choć przodujące umysły wytwarzają nowe idee lub formują tylko wyniki doświadczeń zbiorowych, to rodzicielem tych idei jest zawsze naród, a wola narodu jest rozkazem.

Wolno z posterunku ustąpić, lecz przeciw woli całego Kraju działać nie wolno!!

. . . .

Sankcję cesarską otrzymał podział Galicji na dystrykta hodowlane.

Zanadto jestem silnie przekonany o życzliwości Monarchy dla naszego kraju, by wątpić, że to dzieło p. Komendanta rządowego składu ogierów w Drohowyżu bar. Enisa, niestety znów *„nach Besprechung mit dem galizischen Pferdezucht Komitee“*, a z polecenia pana Ministra rolnictwa JE. Leopolda Auersperga dokonane, nie podległo zmianie.

Pan komendant bar. Enis dał namacalny dowód, że kraju nie zna, że nieumiał poszanować ekonomicznych zdobyczy hodowców, nie liczył się nawet z postulatami armii, ani z najprymitywniejszemi zasadami hipologii i logiki faktów dokonanych; i gdyby ten program bez gruntownych zmian został do kraju zastosowany, pociągnęłoby to za sobą dla szerszych warstw producentów remont grube materjalne straty, a hodowla koni u nas musiałaby jeszcze niżej upaść ze szkodą obywateli i państwa.

Szczegółową ocenę tego genialnego *„Zuchtplanu“* odkładam do następnego numeru. Nie wątpię, że protesty, które ze wszystkich stron zbiorowo i pojedynczo się podnoszą, wytworzą solidarną akcję, a tej dotąd zawsze brakowało.

Lecz któż temu winien, że mając od 40 lat autonomię, o naszych sprawach decydują obcy?

Jesteśmy sami sobie winni, że hołdujemy dotąd — choć temu przeczymy — zasadzie, że „komu Pan Bóg dał urząd, to mu da i rozum“.

Ja nie mam nic przeciw temu, by nas reprezentowali ludzie noszący historyczne nazwiska; niechże jednak ogół raz zaprotestuje przeciw obsadzaniu najważniejszych posterunków takimi, którzy tylko ten lub podobny mu tytuł posiadają.

Ostatni też czas by ziemiaństwo nasze zdemokratyzowało się w tym sensie, by mu nie nazwiska, tytuły i stosunki w najwyższych sferach towarzyskich, lecz osobiste kwalifikacje imponowały.

Stoimy pod znakiem rządów partyjnych. Jeżeli sfery nami dziś rządzące nie staną na gruncie bezparcjalnym, prędzej czy później powstać musi lewica, która zwalczy prawicę. My żądamy, by nas reprezentowały najlepsze siły, a nie przyjaciele tych, których na krzesła naszego senatu dla ich osobistej wartości posadziliśmy.

1219093 *Ostoia - Ostaszewski.*

Bez nawozu zebrano na morgu	996 kg ziarna	30·1 q. słomy
Saletry 57·5 kg. dane pogłównie dni. 4/IV. dało zwyżkę plonu	264 „ „	3·7 „ „
Saletry 230 kg. w dwóch dawkach druga dawka dana 30/IV. „	615 „ „	13·1 „ „

Przez pomyłkę dano tak wielką dawkę saletry, czemu zawdzięczamy pouczające doświadczenie; konstatujemy bowiem, że na tej zwięzłej, marglisto próchnicznej glebie nawet tak wielka dawka, jak 230 kg. na mórg, nie zaszkodziła, a podniosła bardzo znacznie plon, nie tylko słomy ale i ziarna. Saletrę dano tutaj bardzo wcześnie, z budzeniem się wegetacyi. Czy we wszystkich warunkach to będzie najodpowiedniejszem, rzecz to zbadania lokalnego. Tak n. p. znany rolnik p. Jerzy Turnau z Mikulic twierdzi, że miewa dobre wyniki z użycia saletry dopiero od czasu, kiedy ją stosuje znacznie później.

Na pamięci mieć należy, że dobrem, działanie saletry nazywamy wtedy, kiedy 100 kg. daje 300 kg. ziarna oziminy a 400 jarzyny z odpowiednią ilością słomy.

Przy burakach użycie saletry jest powszechnie znacznem i przeważnie opłacającem się, jakkolwiek nie wszędzie i nie zawsze; czas zastosowania odgrywa też dużą rolę. Dawniejsze sprawozdanie stacyi wykazuje, że 100 kg. saletry może dać u nas 30—40, do 50 q. buraków.

Przy ziemniakach działanie saletry bywa zawodniejsze, ale i tu możemy mieć rezultaty znakomicie się opłacające. Przypomnę tu doświadczenie p. Adolfa Turnaua z r. 1905, gdzie 120 kg. saletry dało 32 q. na glince próchniczej, a na glince ciężkiej 44 q, zwyżki plonu ziemniaków na morgu.

W Szczercu na rumoszowatym piasku, dodatek 57·5 kg. saletry (koszt 17 K. 25 hal.) dał zwyżkę plonu ziemniaków 21·4 q.

W Uhryńkowcach, glinka lössowa, 115 kg. saletry koszt 33·30 K.) dało 17·5 q. zwyżki plonu.

Przy jarzynach, jęczmieniu i owsie wyniki saletrowania praktykowanego w sposób dotychczasowy, bywają u nas bardzo rozmaite. Niekiedy bardzo dobre jak n. p. w Szczercu w r. 1906 — 115 kg. saletry dało zwyżkę plonu 342 kg. ziarna i 7·5 q słomy z czystym zyskiem 38·7 K. na morgu. W Zaborzu r. 1906 — 115 kg. saletry 366 kg. ziarna i 13·9 q słomy, ale mamy i wiele innych gdzie było tylko działanie na słomę, lub wogóle nie było żadnego skutku nawożenia.

Koszt nawożenia saletrą w naszych warunkach pokrywa dopiero plon około 200 kg. ziarna owsa lub jęczmienia. Co zbierzemy nad to, jest dopiero zyskiem. Gdybyśmy saletrę mogli zastąpić jakimś nawozem tańszym, ryzyko nawożenia azotowego byłoby u nas mniejsze. To też ogromnego dla naszego kraju znaczenia jest wypróbowanie nowego nawozu azotowego, wapna azotowego które od lat dwóch wchodzi na targ w większych ilościach. Nawóz ten otrzymywany z azotu powietrza, zawiera około 19 % azotu i jak w tej chwili jest o 25% tańszy od saletry, 1 kg. azotu saletry kosztuje obecnie loco Lwów w ładunku całowagonowym 1 K. 80 h.; 1 kg azotu w wapnie azotowem 1 K. 35 h.

Naturalnie cena tego nawozu nie mówi jeszcze sama o jego wartości użytkowej. Potrzeba było prób, któreby stwierdziły jego opłacalność. Dziś mamy już szereg prób u nas wykonanych, które wypadły bardzo zachęcająco. Jest wielkie prawdopodobieństwo, że w wapnie azotowem mamy produkt, który pozwoli w naszych warunkach, na szersze niż dotychczas korzystanie z nawozów azotowych.

W roku 1906 zebrano owsa w Wierzbnie.

Nawożenie	Koszt nawożenia	Zwyżka plonu w kg.	
		Ziarna	słomy
115 kg. saletry	32·20 kor.	159	410
87 kg. wapna azot.	22·30 „	216	331
W Szumlanach.			
115 kg. saletry	32·20 kor.	186	173
87. kg. wapna azot.	22·30 „	186	519
Przy równoczesnem daniu kainitu i superfosfatu w Szumlanach.			
115 kg. saletry	32·20 kor.	264	886
87 kg. wapna azot.	22·30 „	278	729
200 kg. saletry	56·00 „	479	1189
150 kg. wapna azot.	38·50 „	608	1100
W Nagórzance			
115 kg. saletry	32·20 kor.	273	+ 36·5
87 kg. wapna azot.	22·30 „	238	— 53

W tych trzech doświadczeniach wapno azotowe dało te same, a niekiedy nawet wyższe jak saletra wyniki, ponieważ jest tańsze, więc wszędzie się lepiej, niekiedy zaś sowicie opłaciło.

Na folwarku dublańskim wykonano doświadczenie z owsem w r. 1908 w celu określenia wielkości dawk wapna azotowego na kartoflisku. Zebrano następujące plony przeciętnie z 4-ech równoległych poletek wielkości 500 m²:

Nawożenie	Koszt nawożenia	Plon z morga		Zwyżka plonu ziarna w kg.
		ziarna q	słomy q	
Bez nawozu	—	20·89	34·35	—
Wapno azotowe 46 kg.	11·80 kor.	26·77	34·05	604
„ 69 kg.	17·70 „	28·85	32·42	805
„ 92 kg.	23·60 „	32·68	33·87	1195

W doświadczeniu tem, którego wynik nas zdumiał i które podajemy do wiadomości publicznej po bardzo dokładnem zbadaniu, czy nie zaszła tu jaka pomyłka, mamy nadzwyczajny wynik działania nawozu azotowo wapniowego na ziarno, bez podwyższenia plonu słomy. Musimy przyjąć tu też jakieś działanie pośrednie na ogólny rozwój rośliny, przez co też owies mógł lepiej wykorzystać zasoby azotu gleby. Dodać należy, że owies był zasiany w szerokie rzędy i ogrzebywany.

Wyniki tu opisane uzasadniają te różowe horoskopy, które postawiliśmy powyżej dla wapna azotowego i w każdym razie zachęcają do jaknajliczniejszych prób.

W ostatnich latach stosowaliśmy w próbach dosyć często siarczan amonowy i w szeregu miejscowości osiągnęliśmy rezultaty dodatnie i nawet lepsze jak na saletrze. Tak n. p, w Krakowcu osiągnięto na 100 kg. saletry pszenicy — 202 kg. ziarna i 769 kg. słomy; na 72 kg. siarczanu amonowego (ilość azotu jednakowa i nawożenie pogłówne na wiosnę 4/IV.) — 446 kg. ziarna i 1232 kg. słomy. W Uhryńkowcach, na czarnoziemiu przy równoczesnem nawożeniu potasem i kwasem fosforowym 115 kg.

saletry podniosło plon o 161 kg. ziarna i 616 kg. słomy; podczas kiedy równe ilości azotu w siarczanie amonowym, więc 86 kg. podniosło plon o 386 kg. ziarna i 938 kg. słomy.

Widzimy więc, że i w siarczanie amonowym mamy cenny nawóz, z którym na glebach przepuszczalniejszych w naszych warunkach klimatycznych należy robić próby w tym kierunku, czy się nie da on z korzyścią stosować, jako nawożenie pogłówne ozimin, do czego, o ile sądzić można z prób dotychczasowych, wapno azotowe się nie nadaje. Wobec jednak ceny siarczanu amonowego — 1 kg. loco Lwów 1·60 kor., wszędzie tam, gdzie mamy dać nawóz przed siewem, należy robić próby z wapnem azotowem, tańszem, a równie skutecznem. W doświadczeniach powyżej opisanych wapno azotowe, dane było bezpośrednio przed siewem zboża. Saletra wapniowa, drugi nawóz otrzymywany z azotu atmosferycznego, nie została u nas jeszcze wypróbowaną. Mamy jednak wszelkie prawo przypuszczać, że i w naszych warunkach będzie to nawóz mogący konkurować z saletrą chilijską. Dla nas saletra wapniowa nabierze nadzwyczajnego znaczenia, jeśli stanieje, co prawdopodobnie nastąpi.

Powoli i u nas rozpowszechnia się to przeświadczenie, że nawozy potasowe, początkowo stosowane tylko na glebach lżejszych i torfowych, skutkują i opłacają się na ziemiach glinkowatych, a nawet cięższych. Tak n. p. znaleźliśmy w następujących próbach zwyżki plonu poniżej podane:

Miejscowość	Rodzaj gleby i rośliny	Nawożenie	Zwyżka plonu w kg. ziarna	Zwyżka plonu w kg. słomy
Bilcze złote	Glinka lössowa pszenica	345 kg. kainitu	116	135
Kurowce	Czarnoziem pszenica	" "	86	116
Nagórzanka	Czarnoziem koniczyna	" "		siana 1446
Piwoda	Glinka bielicowata żyto	" "	174	183
Sawczyn	Glinka lössowa owies	345 kg. kainitu	105	320
Batiatycze	" "	" "	201	297
Błudniki	Glinka napływowa jęczmień	" "	155	80
Koszyłowce	Czarnoziem jęczmień	287 kg. kainitu	198	286
Buda	Glinka lössowa jęczmień	319 " "	218	65
Szczerzec	Piaszczysta owies	288 " "	169	266
Buszkowiczki	Glinka napływowa pszenica	" "	395	—
Bakocyn	Pruchn. gliniasta ciężka owies	87 kg. 40% soli potasu	153	230
Bujanów	Glina jęczmień	" "	223	204
Zahajce	Glinka lössowa owies	288 kg. kainitu	187	265
Czanyż	Rumosze owies	600 " "	328	79
Dólne	Ciężka glina owies	500 " "	190	810
Wysoka	Glina, podglebie ilaste owies	" "	381	616

Koszt nawożenia kainitem wynosił na morg około 10 kor.; 40% solą potasową w ilościach w jakich ją stosowano, też około tego. W przeciętnych więc warunkach 80 kg ziarna najtańszego zboża, owsa lub jęczmienia, pokrywa koszta nawożenia. Jak widzimy z powyższego zestawienia, nawozy potasowe mogą przynosić przy uprawie zbóż bardzo pokaźne zyski, wynoszące i kilkaset procent wyłożonego nakładu.

Na zachodzie kraju, w miejscach odległych od kolei pod ziemniaki wszędzie użycie 40% soli potasowej będzie właściwszem od użycia kainitu.

Nawożenie łączne potasem i kwasem fosforowym daje częstokroć, szczególniej po roślinach motylkowych, duże podniesienie plonów. Oto szereg wyników z doświadczeń stacji, wykonanych w ostatnich latach:

Miejscowość	Rodzaj gleby i rośliny	Nawożenie kg.	Koszt nawożenia kor.	Zwyżka plonu na morg w kg. ziarna	Zwyżka plonu na morg w kg. słomy
Buda	Glinka lössowa jęczmień	Superfosfatu 190 Kainitu 320	29·50	410	363
Błudniki	Glinka napływowa jęczmień	Tomasyny 230 Kainitu 345	28·80	231	327
Batiatycze	Glinka lössowa owies	Superfosfatu 170 Kainitu 345	28·40	348	791
Piwoda	Glinka bielicowata żyto	Tomasyny 230 Kainitu 345	28·80	278	442
Nagórzanka	Glinka lössowa owies	Superfosfatu 172 Kainitu 345	28·30	257	129
Przyborowiec	Piasek ziemniaki	Tomasyny 460 Kainitu 230	43·70	2550	—
Czanyż	Rumosze owies	Superfosfatu 172 Kainitu 342	28·80	230	93
Dolne	Ciężka glina owies	Superfosfatu 172 Kainitu 288	29·30	271	202
Buszkowiczki	Glina napływowa pszenica	Tomasyny 230 Kainitu 288	—	594	—

Koszt nawożenia pokrywa mniej więcej 2 q ziarna, reszta jest zyskiem czystym.

Najwięcej rozpowszechnione u nas jest jednostronne nawożenie fosforowe. O korzyściach, które ono przynosi pouczają nas następujące liczby wyjęte z doświadczeń z ostatnich lat: (Patrz str. 147).

W normalnych warunkach nawozy fosforowe wywierają jeszcze pokaźne działanie następcze, które podnosi zyski osiągnięte już pierwszego roku. Tak n. p. w Kurowcach, wskutek działania następczego tomasyny, danej pod jęczmień (230 kg), zebrano siana koniczyny 1492 kg więcej — przyczem zaznaczyć należy, że już przy jęczmieniu osiągnięto zysk 12 kor. W Piwodzie 115 kg tomasyny pod owies znakomicie się opłaciło, dało zwyżkę 746 kg siana koniczyny w działaniu następczem.

Przy stosowaniu nawozów fosforowych wobec dzisiejszej ceny tomasyny, nasuwa się pytanie, czy racjonalnem jest, ją stosować? Niewątpliwie tomasyna jest skutecznym nawozem i przy niższej cenie słusznie, użycie jej tak się u nas rozpowszechniło. Dzisiaj jednak, przy zwyżce ceny, a cenę jej podnosi to, że na rok bieżący trudno będzie o towar wysokoprocentowy — racjonalnem będzie, szczególniej we wschodniej części kraju zastępo-

wać tomasynę superfosfatem. Na wschód od Lwowa jest już dzisiaj tomasyna, biorąc pod uwagę mniejszą jej skuteczność od superfosfatu — nawozem drogim.

Przytoczone powyżej liczby przekonują może niejednego o korzyściach, jakie dają nawozy sztuczne i uzasadnią zdanie wyrażone na wstępie niniejszego artykułu, że w nawozach sztucznych mamy źródło dla znacznych dochodów dla rolnictwa krajowego, dochodu, który obliczać można śmiało na dziesiątki miljonów koron. Żeby to jednak osiągnąć, potrzeba pracy i dobrej woli ze strony rolników do współdziałania ze stacjami doświadczalnemi, które u nas dają rolnikom większą pomoc przy wykonaniu doświadczeń niż gdziekolwiekbądź. Oprócz prób zbiorowych, których program został ogłoszony w Nr. 8-ym *Rolnika*, Stacja chemiczno-rolnicza w Dublanach chętnie idzie z pomocą rolnikom, którzy mają jakieś specjalne kwestje nawozowe do rozważenia — i do niej się w tej sprawie zgłoszą.

Prof. Józef Mikułowski-Pomorski
kierownik stacji.

Miejscowość	Rodzaj gleby i rośliny	Nawożenie kg.	Koszt nawożenia kor.	Zwyżka plonu na morg w kg.	
				ziarna	słomy
Bilcze	Czarnoziem pszenica	Tomasyny 230	18·40	138	235
Kurowce	„ „	„ „	18·40	132	179
Piwoda	Piasek bielicowaty żyto	„ „	18·40	128	87
Batiatycze	Glinka lössowa owies	Superfosfatu 172	18·00	285	223
„	„ „	Tomasyny 230	18·40	151	258
Błudniki	Glinka napływowa jęczmień	„ „	18·40	130	262
„	Glinka napływowa ziemniaki	Superfosfatu 172	18·00	1220	—
Buda	Glinka lössowa jęczmień	„ 191	20·00	212	41
Szczerzec	Rumosze piaszczyste owies	„ 172	18·00	212	260
„	„ „ ziemniaki	„ „	18·00	2030	—
Buszkowiczki	Glinka napływowa pszenica	Tomasyny 230	18·40	467	—
Bujanów	Glinka jęczmień	Superfosfatu 172	18·00	239	107
Bakocyn	Glinka ziemniaki	„ „	18·00	1260	—
Zahajce	Glinka lössowa owies	„ „	18·00	208	376
Nagórzanka	Czarnoziem koniczyna	„ „	18·00	—	siana 957

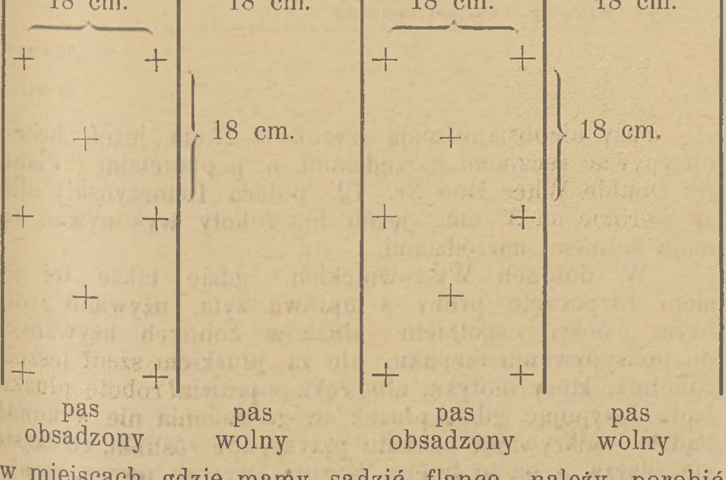
Stefan Kotarski.

O uprawie zboża systemem Demczyńskiego.

(Dokończenie).

Pole na którem mamy sadzić te flance, dzielimy na pasy 22—24 cm. szerokie, które się naprzemian (t. j. co drugi) obsadza roślinkami, tak, że jeden pas jest obsadzony, następny wolny, potem następny znowu obsadzony i t. d. W Chinach te pasy, które mają być obsadzone usypują w grobelki i dopiero na tak wywyższonych pasach sadzą roślinki, a to w tym celu, aby zwiększyć grubość warstwy rodzajnej i zapobiec zalaniu, które tam często następuje z powodu gwałtownych, ulewnych choć krótko trwających deszczów. W tych pasach sadzi się flance w 3 szeregi w ten sposób: 2 zewnętrzne są oddalone od siebie na 18 cm., a w środek przychodzi jeszcze jeden szereg, w tych rzędach są roślinki umieszczane też co 18 cm., w środkowym szeregu flance umieszcza się w środku kwadratu, utworzonego przez każde 4 zewnętrzne rośliny.

Plan sadzenia zbóż ozimych



W miejscach, gdzie mamy sadzić flance, należy porobić dziury głębokie 9—11 cm. i w nich umieścić roślinki na 3—4 cm. głębiej, niż rosły poprzednio, tak, żeby okryć ziemią to kolanko, które zaczyna się tworzyć.

Dla ułatwienia i dla regularności odstępów możemy się posługiwać deską o wymiarach 22/80 cm., w której w odpowiednich odstępach są porobione dziury, deska dla łatwiejszego posługiwania się nią jest zaopatrzoną trzonkiem. Przez otwory w desce robimy w ziemi dziury kijem o średnicy około 2 cm. (na samym końcu zaostrzonym); dla ujednostajnienia głębokości tych dziur na kiju jest umieszczony poprzecznik w odległości 9—11 cm. od końca.

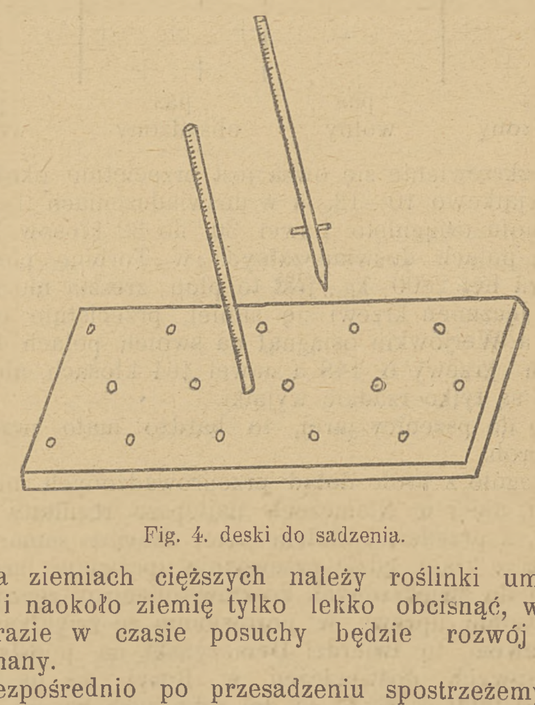


Fig. 4. deski do sadzenia.

Na ziemiach cięższych należy roślinki umieszczać płyciej i naokoło ziemię tylko lekko obcisnąć, w przeciwnym razie w czasie posuchy będzie rozwój rośliny wstrzymany.

Bezpośrednio po przesadzeniu spostrzeżemy zastój pewien w rozwoju, listki zwiedną, zżółkną; tak w pierwszych dniach będą się przedstawiać nadziemne części rośliny, za to pod ziemią widzielibyśmy energiczną pracę korzeni, silny ich rozwój, a w 5—6 tygodni po przesadzeniu możemy już zauważyć 30—40 pędów, które należy nieco skosić przy końcu wegetacji jesiennej, o ileby zanadto w górę wystrzeliły.

W kwestyi nawożenia, to poleca zasilać tylko pasy uprawne, przez co oszczędzamy nawozów, pasy te jednak radzi nawozić silniej, ponieważ zawsze przy większych plonach muszą rośliny więcej wyczerpać pokarmów. Jeżeli używa się gnojówki (naturalnie rozcieńczonej) do nawożenia, w paru dawkach, to przestrzega, żeby ostatnią dawkę (radzi tylko 2 razy dawać) zastosować przed kłoszeniem się, względnie w początkach kłoszenia się, w przeciw nym razie tworzą się pędy, które później nie mają już czasu normalnie dojrzeć.

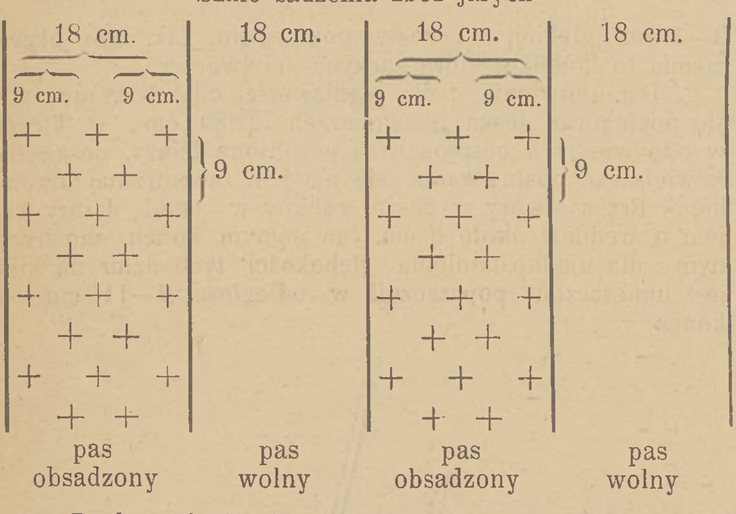
Na podstawie własnych i innych doświadczeń twierdzi, że normalne 40 pędowe krzaki zawierają do 3000 ziarn, przytacza doświadczalne próby Werjowkina, który miał z 1 hektara żyta 9800 kg. ziarna, naturalnie jest to rezultat przeliczony z małych parcelek; inny znowu rolnik miał mieć rośliny żyta dochodzące do 100 pędów, a pojedyncze kłosy miały mieć po 100 ziarn. Wielkość i jakość ziarna ma być znacznie lepsza niż przy normalnych sposobach uprawy. Jako wielką zaletę swojej metody uważa uproszczenie w układaniu płodozmianów, ponieważ na temsamem polu przez szereg lat bez przerwy można uprawiać ten sam gatunek zboża, zmieniając tylko co roku pasy uprawne, nawożąc naprzemian także pasami. Słusznie podnosi także niemożliwość prawie zachwaszczenia przy takiej uprawie.

Głównie żyto ma być wdzięczne za ten sposób uprawy i z żytem też najwięcej przeprowadzono doświadczeń.

Co do pszenicy to także otrzymywano piękne rezultaty, około 6400 kg. z 1 ha.

Jare zboże sadzi się w odległościach o połowę mniejszych z powodu krótszego okresu wegetacyi i mniej energicznego krzewienia się.

Szkic sadzenia zbóż jarych



Rozkrzewienie się owsa jest przeciętnie około 7 pędów, wyjątkowo 10—12, a w doświadczeniach Leontjewa z Peterhofu osiągnięto nawet 30 do 32 kłosów. W roku 1907 na polach doświadczalnych w Torbino plon owsa z hektara był 2800 kg., jest to plon zresztą nie nadzwyczajny. Jęczmień krzewi się silniej, przeciętnie około 20 pędów, a Werjowkin osiągnął na swoich polach doświadczalnych krzewy o 148 a nawet 164 kłosach, ale to naturalnie są tylko rzadkie wyjątki.

Co do pszenicy jarej, to bardzo mało przeprowadzono prób.

Wogóle z prób dotąd przeprowadzonych nie tylko w Rosyi, ale i w Niemczech najlepsze rezultaty dawały oziminy, a przedewszystkiem żyto, chociaż sama metoda pochodzi z kraju, gdzie przeważnie uprawiają jare zboże.

Co do zwiększonych kosztów robocizny ręcznej, przy tym sposobie uprawy, w porównaniu ze zwykłym rzędowym siewem, to twierdzi Demczyński na podstawie dotychczasowych doświadczeń w Rosyi, że na 1 hektar wychodzi tutaj o 36 do 45 dni roboczych więcej.

Dla przeprowadzenia tej metody przesadzania na większych nieco obszarach podaje Demczyński uproszczony i szybszy sposób, żeby uniknąć kłopotliwego i bardzo kosztownego wyjmowania roślinek z pierwotnego zagona i przenoszenia na inny.

Specyalnym siewniczkiem kupkowym, albo ręcznie sieje się przy pomocy wyżej wspomnianej deski. Do każdego otworu wrzucamy po 1—2 ziarnek zboża i wciskamy je przez ten otwór palcem do głębokości 2 cm.; po 3—4 tygodniach pogłębiamy poprostu położenie rośliny w ziemi przy pomocy kołka i drugiego specyalnego narzędzia w rodzaju wązkiego rydla, a to w ten sposób:

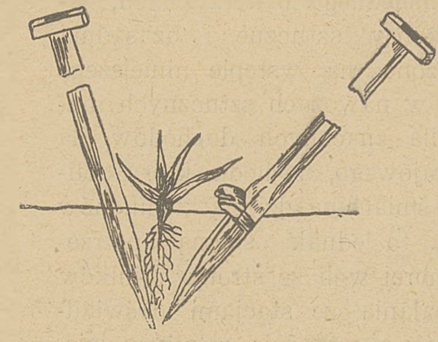


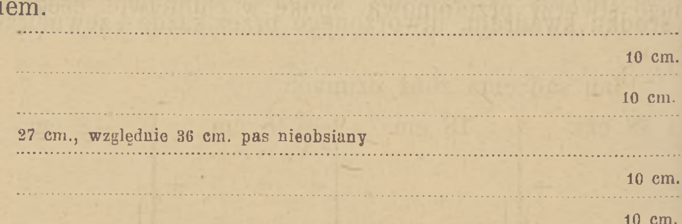
Fig. 5.

Kołek wbijamy w ziemię ukośnie tak, aby koniec podszedł pod korzenie rośliny (kołek ten ma średnicę około 4—5 cm.), z drugiej strony wbijamy tuż przy roślinie także nieco ukośnie właściwy przyrząd podobny nieco do wązkiego rydla, którego ostrze jest wklęsłe, a w odległości 7—9 cm. od końca ma poprzecznik z wycięciem w środku; wbijamy go tak daleko w ziemię, aby swojem ostrzem dotknął kołka, który wtedy się wyciąga i przez to pod rośliną tworzy się próżne miejsce; wtenczas wprowadzam ten rydel w położenie prostopadłe przez boczny nacisk ku roślinie, tak aby, wycięcie poprzeczki, trafiło pod liście krzaczka i lekko wciskam roślinę w głąb tak, iż korzenie i łodyga wchodzą w pożądane położenie. Przy wprawie można dojść do tej doskonałości, że robotnik jest w stanie w ciągu dnia przesadzić w ten sposób do 20000 roślinek.

Pomijając nawet tę uproszczonąmetodę nie można takiego przesadzania używać na większych obszarach. To może okazać się bardzo praktyczne i rentowne dla gospodarstw włościańskich, gdzie roli jest nie dużo, a rąk roboczych poddostatkiem, zaoszczędza się wtedy dużo nasienia, lepiej oczyszcza się ziemię z chwastów i zmniejsza się do pewnego stopnia ryzyko nieurodzajów.

Także może się opłacić przy metodycznej hodowli zbóż, przy kultywowaniu nowych ras, gdzie chodzi o to, aby z małej ilości ziarna, otrzymać go jak najwięcej i dobrze wykształconego.

Na większych przestrzeniach możemy się posługiwać tylko metodą podgartywania, z podsypywaniem zapomocą narzędzi konnych, a ostatecznie i ręcznych. Istota metody pierwszej pozostaje i tutaj: w 3—3$^1/_2$ tygodnia po zasiewie podsypuje się i okrywa nadziemne części roślinek warstwą ziemi 2—4 cm. grubą, siew musi tutaj także być o 3 tygodnie wcześniejszy, uskutecznić go można siewnikiem.



Pasy nieobsiane mają szerokość 27 cm., jeżeli chcemy obsypywać ręcznemi narzędziami, n. p. planetami („Planet jr“ Double Whee Hoe Nr. 12. poleca Demczyński) albo są szerokie na 37 cm., jeżeli te roboty wykonywać się mają konnemi narzędziami.

W dobrach Wiązownickich, gdzie także tej jesieni rozpoczęto próby z uprawą żyta, używano z dobrym dosyć skutkiem płużków konnych używanych do podsypywania rzepaku, ale za płużkiem szedł jeszcze robotnik, który motyką, albo ręką poprawiał robotę płużka, bądź dosypując, gdzie płużek swego zadania nie wykonał, bądźto odkrywając zanadto przysypane roślinki, co często się zdarza, a na to trzeba baczną zwracać uwagę, ponieważ roślinki zanadto przysypane ziemią marnieją, a przy-

najmniej są znacznie powstrzymane w rozwoju. Powinny być okryte ziemią na wysokość 2—4 cm; tutaj trzeba się stosować do natury gruntu. W lekkich ziemiach można odrazu przykrywać na 4 cm.; w ciężkich i spoistych, które łatwo tworzą większe bryły poleca się najpierw poruszyć ziemię i planetami czy płużkami warstwę ziemi na 2 cm. grubą podsypać, a dopiero w 2—3—4 tygodnie robotę powtórzyć i wtedy dopiero roślinki okryć ziemią na wysokość 2 cm. Ponieważ na ziemiach ciężkich w jesieni jest prawie niemożliwem tę robotę starannie wykonać, właśnie z powodu tworzenia się tych brył, Demczyński słusznie poleca używać do tego obsypywania narzędzi, któreby ziemię trochę proszkowały i tak ją podrzucały, aby nie tylko zewnętrzne rzędy, ale i wewnętrzne były ziemią okryte.

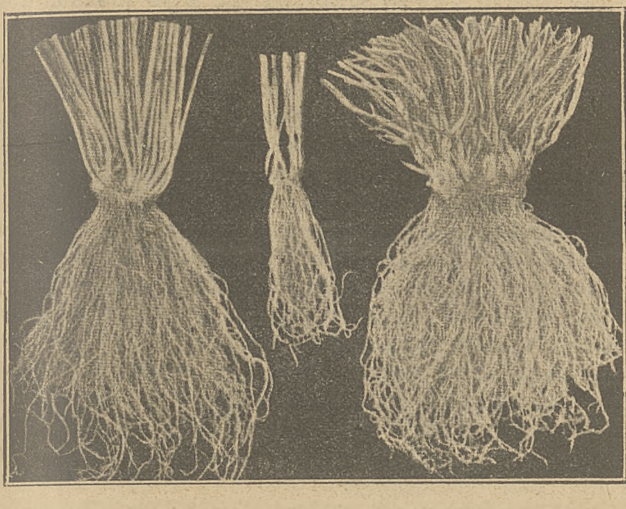


Fig. 6. w środku roślina z poletka obsianego zwykłym sposobem, z boków krzaczki z parceli uprawianej za pomocą metody Demczyńskiego przez podsypywanie.

Jare zboża uprawia się tą metodą podobnie tylko z powodu słabszego krzewienia się; rzędy w pasach uprawnych są oddalone od siebie na 4 do 5 cm., a co za tem idzie, będzie ich w takim pasie 4 do 5, szerokość pasów nieobsianych zostaje tasama 27 cm., względnie 36 cm.

Naturalnie, że przy takim siewie musimy jeszcze baczniejszą zwracać uwagę na czystość i siłę kiełkowania ziarna, niż przy naszych rzędowych siewach.

Demczyński twierdzi, że koszt metody podsypywania w porównaniu do zwykłego siewu rzędowego jest tylko o 1 dzień roboczy na hektar droższy.

O ile w Rosyi przeważnie optymistycznie odnoszą się do tej metody, to w Niemczech, gdzie wprawdzie dopiero znacznie później, bo od roku rozpoczęto próby, nie ma ona tak wielu zwolenników, głównie z tego powodu, że tam zupełnie inaczej przedstawiają się koszta obróbki.

Chociaż nie ma pewności, czy metoda p. Demczyńskiego stworzy przełomową epokę w rolnictwie, czego się autor w swej pracy spodziewa, to jednak, pod wielu względami przemawia ona do przekonania i dlatego trzeba przeprowadzać próby przynajmniej sposobem podsypywania roślin.

Wódka z jabłeczniku.

Destylacja jabłeczniku w latach dobrego urodzaju jabłek, jako też drożdży jabłecznikowych w latach przeciwnych, pozwala zwiększyć znacznie dochody z drzew owocowych. W ten sposób otrzymuje się wódkę, znaną pod nazwą „calvados", która, jeżeli była dobrze przyrządzoną i doszła już pewnego wieku, posiada zalety czyniące ją godną rywalizacji z wódkami wyrabianemi z win. Destylacja daje także rolnikowi sposób otrzymania pewnych korzyści z jabłecznika o smaku ostrym — naturalnie nie można się tu spodziewać takiego napoju, jaki możnaby otrzymać z jabłek wonnych i dobrego gatunku — niemniej alkohol taki posiadać będzie pewną wartość.

Wódkę z jabłecznika wyrabiają przeważnie w Bretanii, Normandji i Pikardji. Destylację uskutecznia albo sam właściciel, przy pomocy własnych przyrządów, albo też zajmuje się tem wędrowny przędsiębiorca wypożyczający alembiki, — tą kwestją jednak my zajmować się tu nie będziemy.

Kiedy należy destylować jabłecznik? Trzeba czekać, aby okres fermentacji się skończył i aby wszystek cukier pod wpływem pływających po powierzchni pian, dostarczył możliwie najwyższą ilość alkoholu. Przedwczesna destylacja pociągnęłaby nieuniknioną stratę nieprzerobionego cukru. Jeżeli piwnica, którą mamy do rozporządzenia jest dostatecznie zimną, by ewentualność skwaśnienia nie groziła jabłecznikowi, można odłożyć destylowanie na później. Przeciwnie, gdyby jabłecznik poczynał cukrzeć należy spiesznie go poddać destylacji, ponieważ cukrzenie płynu dowodzi, że pewna część alkoholu przemienia się w kwas octowy (składnik nadający octowi ostry jego smak), a temsamem destylacja wypadłaby mniej korzystnie, ze względu na zmniejszoną ilość alkoholu. Może niekiedy się zdarzyć, że ze względu na brak czasu i chęć szybszego uskutecznienia destylacji, chce się fermentację jabłecznika przyspieszyć. Uskutecznia się to, przyrządzając roztwór drożdżowy z osadu wytworzonego przez napój dobrze przyrządzony, mieszając go z dwoma lub trzema litrami jabłecznika i wlewając do 500 litrów jabłecznika mającego fermentować. Fermentację ułatwia się, mieszając płyn od czasu do czasu, a otrzymując ciągle temperaturę płynu na 20 25°.

Pan Warcollier, uczony dyrektor stacyi pomologicznej w Caen, podaje następujący sposób wywołania szybkiej fermentacji moszczu jabłecznikowego w ilości 6 hektolitrów, przeznaczonego na destylację:

10 litrów moszczu, wprost z tłokarni zmieszać z pianą z jabłecznika, dodając 2 gramy saletrzanu amoniaku i utrzymywać w temperaturze 20—25°. Po dwóch dniach wlać je do 100 litrów tego samego moszczu zmieszanych z 20 gramami saletrzanu amoniaku i znowu w tej samej temperaturze utrzymywać. Gdy wszystko już fermentować zacznie, zmięszać z resztą moszczu i dodać po 20 gramów saletrzanu amoniaku na hektolitr — temperatura ciągle ta sama, 20—25°.

Jeżeli jabłecznik przeznaczony do destylacji jest bardzo kwaśny, w takim razie wskazanem będzie dodanie nieco wody wapiennej w celu zneutralizowania. Ten sposób sprzyjający utrzymaniu w dobrym stanie przyrządów destylacyjnych, które jako metalowe mogłyby ucierpieć skutkiem nadmiaru kwasu, jest trochę niebezpiecznym, zdarza się bowiem, że pod wpływem działania większej ilości wapna, organiczne składniki jabłeczniku się rozkładają, wytwarzając produkta nadające tak destylowanemu płynowi, jako też przyrządom przykry zapach.

Zazwyczaj osobno odbywa się destylacja jabłecznika a osobno fusów wytworzonych przez tenże napój, gdyż wódka z tych ostatnich uzyskana, jest znacznie mniej cenioną. Niektórzy jednak czynią przeciwnie i wtedy destylują jabłecznik z znaczną ilością fusów.

Przyrządy używane do destylowania jabłecznika są rozmaitego rodzaju: jedne bardzo prostej konstrukcji, a to przedewszystkiem takie, jakie znajdujemy ogólnie u rolników i tych, którzy te przyrządy wypożyczają; inne mające typ maszyn przemysłowych. O pierwszych tylko powiemy parę słów.

Najpierwotniejszym typem jest zwyczajny alembik. Składa się z kotła czyli kukurbity, do którego wlewa się płyn przeznaczony do destylowania, z czapki alembikowej pokrywającej kociołek, z rury prostej lub wygiętej, z tak zwanej szyi łabędziej odprowadzającej parę do rury mającej kształt śruby, z rury wężowej poprowadzonej do basenu z zimną wodą i z tegoż basenu przeznaczonego do ochładzania.

Kociołek umieszcza się niekiedy w ten sposób, by mógł się kołysać, co ułatwia wypróżnienie zużytego płynu.

Niekiedy znów jeden lub dwa zwoje wężowatej rury umieszczone są w specjalnem naczyniu zawierającem jabłecznik przeznaczony do destylowania. Służy to do zgęszczania pary powstałej z jabłeczniku znajdującego się w kociołku. Kiedy jest już ogrzany, wpuszcza się go przez

rurę do kukurbity i zastępuje się go zimnym jabłecznikiem. System mniej prymitywny posiada między kociołkiem a chłodnikiem przyrząd rektyfikacyjny, którego przeznaczeniem jest zgęszczanie najbardziej wodnistych i najwięcej zanieczyszczonych części pary, pochodzących z kociołka i zwracanie ich napowrót do kociołka. W tych warunkach pary wpływające do chłodnika, najwięcej obfitują w alkohol. Najwięcej rozpowszechniony rektyfikator posiada wklęsłą soczewkę, umieszczoną na szyi alembika — para musi zatem ocierać się o ścianę soczewki, która skropiona jest zimną wodą. Przyrząd taki może być ogrzewany rozmaitymi sposobami, najczęściej jednak używa się w tym celu drzewa lub węgla.

W dawnych modelach alembików, których pojedyncze części przystosowywały się jedne do drugich, trzeba było zatkać szpary, jakie zawsze pomiędzy takiemi częściami istnieć musiały. Uskuteczniało się to zapomocą pasków z papieru lub płótna napuszczonych specjalną lepką masą i po wypełnieniu niemi tych szpar, tą samą masą zasmarowywało. Ten rodzaj lepkiej masy, która wysychając szybko twardnieje, robi się z gliny zmieszanej z olejem lnianym, lub z mąki ze zboża suszonego zmieszanej z wodą letnią lub z wapna gaszonego zmieszanego z mlekiem kwaśnem, lub z krwią wołową, lub wreszcie z mąki żytniej lub kredy zmieszanej z białkiem.

W nowych modelach pojedyncze części spojone są nitablami i śrubami, pomiędzy niemi zaś umieszczone są kawałki skóry lub kauczuku szczelnie wypełniające próżnię. Istnieją dwa sposoby destylacji stosownie do systemu alembików. W alembikach bez rektyfikatora, wprowadzając jabłecznik do kotła, uważa się, by takowy nie był całkowicie wypełniony, a to w celu, by część płynu wraz z parą nie uchodziła w czasie operacji, do rury wężowatej. Przy końcu rury wężowatej dochodzącej do spodu chłodnika, umieszcza się naczynie takiego kształtu, aby można tam było przystosować alkoholometr Guy-Lussaca, jest to mały przyrząd służący do oznaczenia stopnia destylowanego płynu. Ogień z początku ma być silny, później należy go nie podsycać, ale utrzymywać w tym samym stopniu. W ten sposób płyn z rury wężowatej odpływa regularnie. Tak samo reguluje się dopływ wody do chłodnika, trzeba ją bowiem zmieniać, ponieważ ogrzewa się w zetknięciu z rurą wężowatą, w której para się zgęszcza Woda powinna mieć taką temperaturę, by spód basenu pozostał stale zimnym.

Stopień pierwszych porcji jest dosyć wysoki, ale powoli zmniejsza się i dochodzi mniej więcej cyfry 15. Z tą chwilą płyn destylowany wyższego stopnia, zlewa się oddzielnie. Co do reszty płynu poniżej 15⁰, zbiera się go, dopokąd wskazuje przynajmniej 5⁰, następnie dodaje się go do jabłecznika, który ma być później destylowany. Wreszcie wypróżnia się kociołek, czyści się go i dopiero nową operację rozpoczyna. I tak się zawsze postępuje.

Jeżeli otrzymaliśmy dostateczną ilość wódki, destylujemy ją w specjalnym przyrządzie; przebieg jest ten sam co przy destylacji jabłecznika, ale wymaga jeszcze większej pedantyczności. Ogień musi być utrzymywany w ten sposób, by płyn wyciekał sznureczkiem nie grubszym jak ząb od widelca. Pierwsze części zgęszczonego płynu, zbiera się w osobnem naczyniu, ponieważ znajdują się tam rozmaite składniki, jak eter octowy i t. p., które wpływałyby źle na gatunek wódki — stanowią one mniej więcej dwóchsetną część całej ilości płynu. Destyluje się raz jeszcze i otrzymuje wreszcie wódkę mającą 62—66⁰, która czem dłużej stać będzie, tem lepszą się stanie.

Jednym z najważniejszych warunków udania się tej operacji, jest uwaga, by ogień nie stał się zbyt silnym, gdyż wódkę czuć będzie kociołkiem. Niemniej zależy na tem, aby kociołek wypełniony był płynem.

Z hektolitra jabłecznika mającego 5—6⁰, można otrzymać 7—9 litrów wódki, 62—66⁰. Wódka taka jest za mocną do picia. Jeżeli będziemy ją trzymać w beczce, stopień płynu będzie się ciągle obniżał, a wódka będzie się stawać coraz lepszą, stosownie do tego czy się wódkę chce zabarwić lub nie; używa się beczki dębowej lub jesionowej, gdyż drzewo pierwszej wydziela garbnik, nadający kolor płynowi. Używając beczek dębowych, należy wybierać takie, które już na wódkę lub jabłecznik były używane. Jeżeli beczka jest nowa, należy ją wypłukać poprzednio niedystylowaną wódką, a nawet pozostawić takową w beczce przez parę dni.

W beczce nowej, z którą nawet w ten sposób postąpiono, nie należy pozostawiać płynu dłużej jak kilka tygodni.

Jeżeli życzymy sobie, by wódka w krótkim czasie nabrała mocy, nie trzeba beczki nalewać do pełności, ani też hermetycznie jej zabijać, w celu ułatwienia przystępu powietrza. Zmiany temperatury w miejscu gdzie wódka jest przechowywaną, wpływają również na szybkie nabranie mocy. Stopień jednak się obniża do 55 a nawet 50⁰ i niżej. Zwyczajnie wódka dobra do użytku ma 48·5⁰.

Aby wódkę świeżo zrobioną pić było można, dodaje się do niej wody destylowanej i w ten sposób zniża się stopień na 50—55⁰.

U nas wprawdzie fabrykacja jabłecznika należy dotychczas do kwestji dalekiej może jeszcze przyszłości — mamy jednak nadzieję, że posiadając wszystkie potrzebne warunki, przyjdziemy do przekonania, że w tym, jak i w wielu innych wypadkach brakuje nam tylko dobrej woli i inicjatywy. Dziś już znamy wiele miejscowości, gdzie w latach urodzaju, właściciel nie wie co zrobić z jabłkami. Sadownicy, nie znający się wcale na gatunkach jabłek i nie umiejący się obchodzić z owocami, nie mogą ich korzystnie sprzedać, a tem samem ofiarują za dzierżawę sadu, bardzo niewiele — w własnej administracji nie można się również spodziewać wielkiego zysku, a natomiast pewny trud i kłopot. O ileż lepiej byłoby zużytkować owoce, przerabiając je na smaczny, zdrowy napój. Może wskazówki dotyczące fabrykacji jabłecznika podsuną łaskawym czytelnikom myśl, że to przecież wcale nie trudne, a przyczyniłoby korzyści tak pojedynczym właścicielom, jak i całemu krajowi.

L. K....n.

Korespondencye.

Komarowice w lutym 1909.

Podział majętności na włości.

Na jednem z zebrań naszych rolników, podnoszono wielką stratę, którą ponosimy przez brak „średniej“ własności ziemskiej. Stanowićby ją mogły włości obszaru kilkudziesięciu hektarów. Byłaby to inna forma posiadania, niż obecnej „małej“ własności. Właściciele małych posiadłości zaledwie paruhektarowych, którzy stanowią najliczniejszy teraz zastęp naszych rolników, a których, dla odróżnienia, nazwę chłopami, nie posiadają w przeważnej części warunków należytych do rozwoju gospodarskiego. Gospodarstwa ich zbyt są drobne, a ponadto rozkawałkowane. Zacofania ich gospodarskiego nie należy składać wyłącznie na nizki stan ich oświaty, lecz w znacznej części i na trudne warunki gospodarskie. Wieloletnia praktyka okazała też, że wszelka praca w Kółkach rolniczych i t. p. nad poprawą gospodarstw chłopskich spotyka się z obojętnością i uporem, który nie z samej natury chłopa wypływa, lecz jest uzasadniony warunkami, wśród których gospodaruje, a które utrudniają poprawę gospodarstwa. Przypuścićby można, że inne byłyby stosunki te w gospodarstwach włościańskich na t. zw. włościach.

Ku tworzeniu włości wydano osobną ustawę o t. zw. włościach rentowych i zapewniono fundusze na ten cel. Mimo tego tworzenie się włości i rozwój ich postępuje tak ociężale, że nasuwa się myśl, czy nie braknie nam, lub też stosunkom wśród których gospodarujemy warunków do tworzenia się włości i ich powodzenia gospodarskiego?

Czyż bowiem nie uderza ten objaw, że nawet drogą spadku nie tworzą się takie włości? Czy bowiem w długim szeregu lat słyszał kto o tem, aby dziedziczenie w rodzinie ziemianina nastąpiło drogą podziału fizycznego na tyle części stanowiących samodzielne gospodarstwa ilu spadkobierców?

Nie powoduje tem sam tylko wzgląd na trudności

założenia kilku oddzielnych gospodarstw na obszarze stanowiącym dotychczas jedno dworskie gospodarstwo — brak dróg dojazdowych lub szczególniej wody do picia i pojenia. Ani to jest przyczyną powyższego zjawiska, że przy rozdziale takim nastąpić musi według istniejących przepisów (?) zaliczenie tych włości, na które rozpadł się obszar dworski do gruntów rustykalnych opłacających dodatki gminne, a więc o tyle wyższe podatki.

Muszą w tem zaważać inne pobudki donioślejsze, a więc przedewszystkiem, albo mała popłatność takich włościowych (kilkudziesięcio hektarowych) gospodarstw lub pewien rozdźwięk między odziedziczonemi pragnieniami życia a warunkami jego w gospodarstwie włościowem. Weźmy n. p. włość obszaru 50 ha. Jej wartość z uwzględnieniem potrzebnych melioracyj, budowli (drogi, studnie) budynków i inwentarzy (żywych i martwych) wyniesie co najmniej po 2000 K za ha, t. j. 100.000 K. Należy przeto rozważyć, czy włość taka obszaru 50 ha dać by mogła właścicielowi prócz naturaliów za trud jego około 3000 K dochodu w gotówce, którego on od majątku swego 100.000 K słusznie może się domagać. Byłoby to około 70 K z hektara wraz z podatkami i asekuracyą budynków.

W każdym razie wyświetlenie tej sprawy takie, ażeby można było wskazać przyczyny objawów dotychczasowych — roztrząsnąć z ołówkiem w ręku liczbowo, wszelkie warunki powodzenia lub strat takich gospodarstw — sprawę służby i robotnika donajmywanego itp. rozsądzić ile w zapatrywaniu na nie jest uprzedzeń a ile słusznych obaw, byłoby rzeczą na czasie i wdzięczną ze względu na rolnictwo nasze narodowe. *X. .r.*

Doniesienia kronikarskie.

W sprawie akcji ratunkowej.

Ze względu na kilkakrotnie zasłyszane zdanie, jakoby Komitet ratunkowy przez JE. p. Namiestnika do życia powołany, ograniczył dostarczanie paszy jedynie dla potrzeb mniejszej własności, uważam za wskazane jako członek tego Komitetu stwierdzić, że zdanie to polega na mylnych informacjach. Pasza za usilnem staraniem p. Namiestnika z funduszów państwowych i krajowych zakupiona, przeznaczoną jest stanowczo dla rolników klęską dotkniętych, bez różnicy, czy są właścicielami większej czy mniejszej własności. W każdym powiecie zostały potworzone Komitety lokalne przy odnośnych starostwach. Zadaniem tych Komitetów jest rozdział dostarczonych otrąb, makuchów, a w niektórych okolicach także tak zwanej mąki czerwonej między dotkniętych brakiem paszy. Na ręce starostów wysłany został w swoim czasie przez JE. p. Namiestnika okólnik, zawierający postanowienia co do rozdziału dostarczonej paszy między rolników z wyraźną wskazówką, że prawa do jej poboru mają gospodarze, tak większej jak mniejszej własności, jeśli skutkiem doznanej klęski w swej egzystencji gospodarczej są zagrożeni.

Mała własność została o tyle tylko faworyzowaną, że obory zarodowe włościańskie i rozpłodniki dla użytku gospodarstw włościańskich otrzymały otręby bezpłatnie. Obecnie jest w toku dalsza akcja zapomogowa przez udzielanie pożyczek bezprocentowych dla większej własności i dostarczenie ziarna i ziemniaków na zasiew wiosenny dla włościan.

Nieda się zaprzeczyć, że wszyscy rolnicy odpowiednio do rzeczywistej potrzeby obdzieleni być nie mogli — ale o to nikogo winić nie można, gdy fundusze na ten cel przez rząd centralny przyznane, zaledwie przy najusilniejszych zabiegach naczelnika rządu krajowego uzyskane być mogły, co chyba niewątpliwej życzliwości dla interesów kraju przypisać należy.

J. Vivien.

Nowe, siódme z rzędu „Kółko ziemian“ zawiązało się w powiecie mieleckim. Zjazd założycielski odbył się d. 14.

b. m. u hr. Jana Tarnowskiego w Chorzelowie, i oprócz zaproszonych okolicznych ziemian, wzięli w nim udział (jako delegaci naczelnego Komitetu Tow. „Kółek ziemian“) pp. ks. Witołd Czartoryski, Stanisław Konopka i Jerzy Turnau. Po przeczytaniu statutu uczestnicy zjazdu podpisali deklaracje obowiązujące wszystkich członków Kółek, a następnie Kółko ukonstytuowało się wybierając Przewodniczącym hr. Jana Tarnowskiego z Chorzelowa, zastępcą p. Dolańskiego z Baranowa, sekretarzem i skarbnikiem p. Adama Kozłowieckiego z Huty. Nowo utworzone Kółko obejmuje powiaty: Mielec, Tarnobrzeg, Dąbrowa, Kolbuszowa.

Zjazd rzeszowskiego „Kółka ziemian“ odbył się d. 15. b. m. u p. Stanisława Jędrzejowicza w Jasionce, przy udziale ks. W. Czartoryskiego i hr. Jana Mycielskiego, jako delegatów naczelnego Komitetu.

Walne zgromadzenie wszystkich członków Kółek okręgowych odbędzie się w tym roku w Krakowie w d. 22. marca w sali Tow. wzaj. ubezpieczeń. Na porządku dziennym między innemi: Sprawa stworzenia w łonie „Kółek ziemian“ zakładu ubezpieczenia bydła od wypadku, którą referować będzie zaproszony na ten cel p. Fryderyk Fried. PP. Jerzy Turnau i J. Mikułowski-Pomorski wygłoszą referat: „O organizacji gospodarstw folwarcznych w obecnych warunkach“.

Celem uczczenia półwiekowego istnienia Wyższego Zakładu rolniczo-naukowego w Dublanach, postanowiło grono byłych i obecnych uczniów tej szkoły urządzić tamże Zjazd koleżeński w dniu 12. czerwca b. r. Podpisany Komitet uprasza przeto wszystkich interesowanych o podanie swych adresów celem przesłania im szczegółowego programu tej uroczystości.

Za Komitet jubileuszowy Akademii rolniczej w Dublanach prof. K. Malsburg, prof. dr. K. Miczyński, prof. dr. St. Pawlik, dyr. J. prof. Mikułowski-Pomorski.

Słuchacze Akademii: Bolesław Jaksa-Chamiec, Zbigniew Horodyński, Adam Kaczyński, Leon Kossak, Stanisław Łubiński, Aleksander Płużański, Tadeusz Wasung.

Do L. 17523/09.

C. k. Dyrekcja kolei państwowych we Lwowie ogłasza w „Gazecie lwowskiej“ rozdanie wykonania budynku dla centralnej stacji elektrycznej przy warstatach kolejowych w Stryju w drodze publicznego przetargu.

Oferty wnieść należy najdalej dnia 24. marca 1909 do 12 godziny w południe.

Ogólne i szczególne warunki budowy, jako też odnośne plany i inne dotyczące alegaty, przejrzeć można w oddziele dla utrzymania i budowy kolei w gmachu c. k. Dyrekcji kolei państwowych we Lwowie II piętro, drzwi l. 209, gdzie również można otrzymać formularze na oferty i przepisy szczegółowe do wnoszenia tychże.

Pytania i odpowiedzi.

Pytanie 13. Czy wapno, które po wypaleniu w piecu kręgowym w jesieni zatrzymane zostało w komorach przez całą zimę i rozsypało się na miał, ma jeszcze wartość nawozową i warto go użyć do wapnienia roli? Wiele cetn. metr. dawać na morg? *B. R.* z *T.*

Odpowiedź na pytanie 10 (w 11 nrze *Rolnika*). Łubinu na zielony nawóz w owies wsiewać nie można. Przedewszystkiem bowiem łubin niezbyt się na to nadaje, by go wsiewać, w jakąś kłosową roślinę, nadto zaś nie miałby po zbiorze owsa dosyć czasu na to, by się ostatecznie rozwinąć. Jedyną rośliną, którąby w danych warunkach mogła być odpowiednią, jest seradela, o ile gleba do jej uprawy się nadaje, w ostatecznym razie także mieszanka z żółtej i szwedzkiej koniczyny. Co do użycia nawozów pomocniczych trudno dawać jakiekolwiek recepty nie znając gleby, ani jej braków pod względem składników pokarmowych. Jeśli jednak Szan. autor pytania już teraz przewiduje, że na rok 1910 nie będzie miał dość nawozu pod ziemniaki z powodu braku słomy, to widocznie fakt ten musi powtarzać się co roku. Jeśli tak, to nie pomoże żaden półśrodek, jakim jest wsiewanie zielonego nawozu w jarzynę. Trzebaby zmienić prawdopodobnie cały płodozmian. I znowu trudno dawać recepty, nie znając majątku, przypuszczam jednak, iż złemu zaradziłby płodozmian, w którym ziemniaki poprzedzałoby wczesne żyto (lub jęczmień zimowy), po którego zbiorze możnaby zasiać jako poplon na zielony nawóz mieszankę z grochu, wyki i bokiku. *L. T.* w *T.*

Odpowiedź na pytanie 11. W kartoflisku w ziemi silnej i w kulturze kilka razy uprawiałem buraki z bardzo dobrym rezultatem. Jako nawozu sztucznego używałem: 4 q kainitu, $1^1/_2$—2 q superfosfatu mineralnego i 50—100 kg saletry, danej pogłównie w trzech dawkach.

W roli nawiezionej obornikiem na wiosnę plon buraków bywa gorszy. *Dr. W. T.* z *R.*

Odpowiedź na pytanie 12. Miesiąc marzec jest porą zupełnie odpowiedną i dogodną dla rozsiania wapna. Wapno nie jest szkodliwe dla kartofli, sadzonych w tym samym roku, w którym wapnowano. W następnym roku po wapnowaniu polecają równoczesną dawkę kainitu.

Prof. dr. Orth zaleca rozsiewanie wapna na polu, gdzie już zasadzono kartofle przed pierwszem bronowaniem, które musi być wtedy wykonane bardzo dokładnie. *Dr. W. T.* z *R.*

Ze stołu redakcyjnego.

P. Kazimierz Ostoia-Ostaszewski całe należne mu honorarjum autorskie za „Pogadanki hipologiczne“ od XIV. do XXII. włącznie w kwocie 130 K., przekazał na rzecz wydawnictwa „Rolnika“, za co mu Redakcja serdeczne podziękowanie składa.

Sprostowanie błędów drukarskich. W artykule p. Kotarskiego w *Rolniku* Nr. 11. str. 132, wiersz 1 z góry „przez skorkowaceniem“ ma być „**przed** skorkowaceniem“.

Str. 132, ustęp drugi, wiersz 10 „systemie korzeniowym „więcej“ ma być „systemie korzeniowym, „więcej“; str. 132, wiersz 2 od dołu „mówi: to znowu“ ma być „mówi: tu znowu“; str. 132 szpalta druga, wiersz 27 od dołu „grzybki pleśni „więc nie należy“ ma być „grzybków, pleśni, więc nie należy“.

Nakładem c. k. Gal. Tow. Gosp. — Odpowiedzialny redaktor: Dr. Jan Paygert.